



Barbara Ravensdale

Wielowymiary

Poniżej drukujemy fragment książki **BARBARY RAVENSDALE** pt. **Terapia wielowymiarowa**, która na przełomie stycznia i lutego br. ukaże się nakładem Wydawnictwa Biały Wiatr.

Nie sądziłam, że przyjdzie mi napisać książkę o zaświatach, ponieważ nigdy nie byłam osobą szczególnie zainteresowaną ani rozwojem duchowym, ani ezoteryką. Wręcz śmieszyły mnie natchnione osoby rozprawiające o duszy, za niegroźnych „pomyleńców” uważałam tych, którzy twierdzili, że potrafią rozmawiać z Aniołami. Omijałam ich szerokim łukiem, bo wydawało mi się to mocno afektowane.

Za to zawsze bardzo ceniłam klasyczny rozwój osobisty. Gruntowna psychoterapia, jaką przesłam po rozwodzie, opatrzyła moje pęknięte serce, podźwignęła z dymiących postmałżeńskich zgłiszczy i uratowała życie. Raz w tygodniu przez trzy lata sumiennie odwiedzałam swoją terapeutkę i uważam, że odwalila kawał dobrej roboty, skoro pewnego dnia przestałam obwiniać eksmęża, rodzinę, krewnych oraz mirabelkę za oknem za wszystkie życiowe niepowodzenia i potrafiłam sama sobie wytknąć kilka nieświadomych błędów.

To nie były przyjemne trzy lata.

Start w prawdziwą dorosłość, kiedy trzeba wziąć odpowiedzialność za wszystko, co się przydarza, dostrec swój wkład w każdą trudną historię, nie jest może słodki, ale dalsza część drogi napawa optymizmem. Ten, kto bierze za siebie odpowiedzialność, automatycznie przestaje być ofiarą, a nic tak nie dodaje skrzydeł, jak opuszczenie narożnika pokrzywdzonej przez los.

Terapia podarowała mi większą świadomość SIEBIE. Przestałam szukać winy w innych i doszłam do wniosku, że choć nie wszystko układa się w życiu tak, jakbym tego pragnęła, nie pozostaje mi nic innego, jak grać karty, które obecnie mam w ręku.

Rozwód i terapia były początkiem NOWEJ MNIE. Bardziej świadomej rodzinnych uwikłań, bardziej czujnej na to, co naprawdę lubię, a co nie jest moje. Rok za rokiem, z wielkim mozołem, coraz bardziej zbliżałam się do samej siebie. „Sklejałam” się ze sobą, nabierałam odwagi, podejmowałam wyzwania. Żyłam, pracowałam, zarabiałam pieniądze, wychowywałam dzieci. Tuż po czterdziestce zaczęłam realizować szalony pomysł budowy ośrodka warsztatowego pod Kazimierzem Dolnym nad Wisłą. Praca przy tworzeniu Siódmego Lasu była i radością, i wielkim wyzwaniem, bo nie ma bardziej wymagającego nauczyciela niż materia i fizyczność.

Ale udało się. Siódmy Las powstał, zaczął działać i miał na pewno duży udział w sprowadzeniu daru, o którym piszę w swojej książce.

Nie wiem, CO dokładnie sprowokowało to, że pewnego dnia przydarzył mi się zadziwiający mistyczny incydent. Nie ma dnia, żebym o tym nie myślała. Jednak staram się nie zatrzymywać przy tym zbyt długo, bo ważniejszą kwestią od „dlaczego?” wydaje się pytanie, „co mogę dalej z tym zrobić?”...

Minęły trzy lata od otrzymania daru z nieba, zanim byłam gotowa usiąść przy komputerze i bez strachu i wątpliwości zacząć formułować zdania o Wielowymiarach. Mówić o wszystkim bez obawy, co powiedzą ludzie, jak zareagują znajomi, co pomyśli znajomy jezuita, koleżanki z klasy albo sąsiadka spod dziewiątki.

Po trzech latach byłam gotowa.



Ta książka zabierze cię w zaświaty. Prawdziwe, najprawdziwsze, WYŻSZE WYMIARY NASZEJ ŚWIADOMOŚCI, które zdarza się przelotnie wizytować osobom pozostającym w komie, i do których trafiamy bardziej permanentnie kiedy, hmm..., kończy się nasz czas na planecie Ziemia.

Okazuje się, że w zaświaty można zajrzeć bez dramatycznych wydarzeń z pogranicza śmierci, bez magicznych grzybków czy bez ziół z turbodoładowaniem. Na trzeźwo, w fotelu i bez wspomagaczy.

Wieczysta świadomość, o której mówią osoby powracające z „drugiej strony”, to nieodłączny element naszego wyposażenia. Niebiański potencjał, którym cały czas dysponujemy, choć najczęściej nie potrafimy z niego właściwie korzystać. Zupełnie tak, jakbyśmy byli właścicielami ogromnej, wielopiętrowej rezydencji z basenem, pergolą i wolierą dla pawia, a z przyzwyczajenia siedzieli w małym saloniku na parterze i nigdy nie „wyściubiali” nosa ani na piętra, ani do ogrodu.

Przez spontaniczny incydent, o którym dokładniej opowiem w następnym rozdziale, okazało się, że potrafię wprowadzać ludzi w Wielowymiary. Trochę trwało, zanim zrozumiałam, dokąd idziemy i co właściwie zwiedzamy. Kolejne miesiące uzupełniały informacje na temat struktury wyższych wymiarów, przejść między nimi, ale przede wszystkim zaczął się wyłaniać ich potencjał: technologie medyczne dla regeneracji organizmu, terapie neutralizujące przykre wspomnienia, no i niesamowity program rozwoju świadomości. Wspaniałe spa dla duszy i ciała. Czułam się zupełnie tak, jakbym odkryła kopalnie Króla Salomona.

Jednocześnie trudno było to wszystko pomieścić w głowie. (...)

Z drugiej strony, jak to możliwe, że wędruję z ludźmi po przestrzeniach, o których milczy moja kultura, i w które ja sama w związku z tym... nie wierzę? To w końcu istnieją, czy ich nie ma? A jeśli są, to dlaczego nie mówią o tym w szkole? (...)

Jedna część mnie pozostawała w permanentnym zadziwieniu, ale druga sumiennie pracowała.

Z setek raportów, które zebrałam, wyłonił się „przekrój pionowy” wyższych wymiarów, panujące tam zwyczaje, reguły gry po prostu uporządkowany świat. Dawniej słowo „zaświaty” kojarzyło mi się z szarością, pajęczynami i lekkim zapaszkiem stęchlizny.

W praktyce okazało się, że tylko jeden z zaświatów, ten najniższy i najbliższy naszemu fizycznemu realowi jest rzeczywiście dość ponury. Wszystkie inne zapierają dech w piersiach! (...)

Ponieważ wertykalny porządek wyższych wymiarów przypomina trochę tort urodzinowy – jedna warstwa na drugiej, a razem tworzą spójne, pyszne danie – zaczęłam w myślach nazywać cały ten system jednym słowem: WIELOWYMIARY.

Same wielowymiarowe podróże były oczywiście elektryzujące, ale najbardziej niezwykle okazały się efekty tych wypraw – zmiany, jakie następowały w codziennym życiu podróżujących. Niektórym regenerowały się narządy, siwe włosy wracały do pierwotnego koloru, cofały się dolegliwości i schorzenia, zupełnie jakby zaczerpnęli ze źródła wody żywej. Inni zaczęli lepiej radzić sobie w pracy, powracała do ich życia obfitość, a jeszcze inni wracali po prostu bardziej zintegrowani, mocniejsi, z większą ochotą na przeżycie kolejnych dni.

Owoce wielowymiarowych podróży dojrzewają przez jakiś czas. Nie jest tak, że z Wielowymiarów wraca się z wymienionym twardym dyskiem i od tego momentu wszystko układa się jak po maśle.

Dalej trzeba żyć, dalej się starać, wzrastać, myśleć, wybierać, kochać i być odpowiedzialnym za każdy dzień.

Ale pozostaje świadomość przynależności do wspaniałego Uniwersum, do wyższego porządku i do kochającej, duchowej społeczności. Bo wyższe wymiary są zamieszkałe. Po wejściu na kolejne poziomy poznajemy ich intrygujących mieszkańców. (...)

Technologia wielowymiarowa

Metodę, którą pracuję terapeutycznie, nazwałam Technologią Wielowymiarową. (...)

Technologia Wielowymiarowa to proces przechodzenia w wyższe stany świadomości i poruszania się w podwyższonej wibracji dla konkretnego celu. Umożliwia wjechanie wewnętrzną windą w zaświaty, w naszą wieczystą świadomość, duchowy dom naszej duszy. Technologia Wielowymiarowa łączy naszą świadomość z naszym ponadziemskim IQ, z kosmicznie inteligentną częścią mnie, z którą fizyczny mózg nie ma się co mierzyć. W podróży wielowymiarowych łączymy się z potężnym, duchowym Uniwersum, do którego przynależy każdy z nas. Ze światem pełnym innych istot, możliwości, technologii, wiedzy i umiejętności. Przechodzimy przez kosmiczne wrota w galaktyczne możliwości... nas samych!

Każda podróż w Wielowymiary jest inna, ale dynamika i zasady Technologii Wielowymiarowej są zawsze takie same.

Po pierwsze wielka uważność i fokus świadomości. Przez cały proces ani na chwilę nie można stracić wyostrejzonej czujności z trajektorii wędrowki. Jesteśmy i ja, i podróżujący dosłownie „przyklepieni” do momentu TU I TERAZ.

Po drugie i najważniejsze: na każdym kroku otwarte serce. Fale wysokich uczuć miłości, wdzięczności, zachwytu, docenienia, współczucia, wybaczenia, muszą buchać w otwartego serca. Są jedynym paliwem, jakiego potrzeba do eksploracji wyższych wymiarów.

I jeszcze jedna tajemnica wielowymiarowych wędrówek. To wektor energetyczny „od”, a nie „do”. Już tłumaczę.

W Wielowymiarach warto przejść na postrzeganie energetyczne. Każdy to potrafi, chociaż mało kto o tym wie.

Kiedy tęsknimy, cierpimy, pragniemy, pożądamy, jesteśmy energetycznie nastawieni na pochłanianie. Jak pisklę na głodzie z otwartym dziobem pragniemy „siorbania” energii. Potrzebujemy dawcy, żeby to zaspokoić. Takim dawcą może być człowiek, pieniądze lub zdarzenia. Głód, który w nas wyje, domaga się zasilenia z zewnątrz. Czekamy na uśmierzenie tego głodu, całkowicie zdani na ruch z zewnątrz. Nawet nam do głowy nie przyjdzie, że możemy się sami zaspokoić energetycznie. Tkwimy na pozycji ofiary. Czekamy na ruch energii w naszym kierunku. To wektor „do”.

I odwrotnie. Możemy przejść w przeciwny *modus operandi*, w którym działamy jako sprawca. Dajemy, ofiarowujemy, dzielimy się, kochamy, wysyłamy energię z naszego serca. Na nic nie czekamy, niczego nie wyglądamy, sami produkujemy energię. Jesteśmy kreatorami zdarzeń. Generatorem energii. To wektor „od”. Czyli od nas na zewnątrz.

To jest podstawowe rozróżnienie postawy energetycznej w trakcie podróży wielowymiarowej.

Pochłanianie energii spycha nas w dół. Unieszczęśliwia i wypala. Generowanie energii z serca powoduje, że wzrastamy i zdrowiejemy energetycznie.

Czyli w Wielowymiarach trzeba być aktywnym obywatelem kosmicznego Uniwersum, który z pasywnej pozycji dziecka przechodzi w aktywnego dorosłego. Energetycznie dorosły niczego nie pragnie, jest nastawiony na dawanie.

Delikatnie koryguję te wektory w trakcie wznoszenia przez kolejne poziomy Ziemi i Kosmosu. Po zachowaniu podróżującego od razu widzę, czy ma postawę pasywną, czy aktywną i czy w związku z tym jest szczęśliwy (bo na nic nie czeka), czy wygłodzony (bo cały czas czegoś mu brak i czeka na ładunki energii z zewnątrz. Chce siorbać energię, jak nie przymierzając, cyca mamy). Sama zmiana wektora uzdrawia.

No i jeszcze intencja.

Nie ma sensu pakować się w wyższe wymiary bez jasno określonego kierunku działania. Nasze intencyjne rozmemłanie paraliżuje wędrówkę. Czyni ją w jakimś momencie jałową.

I wcale nie chodzi tu o jakieś wielkie duchowe uniesienia, ale o wszystkie praktyczne, małe i większe sprawy, które składają się na udane życie. Ochota na wstanie z łóżka każdego dnia. Praca, która cieszy, a nie drewnuje. Grono przyjaciół do miłego spędzania czasu. Stabilny portfel. Troska o siebie. Bliskość z ukochaną osobą. Rodzina. Dobre zdrowie.

Zgrabnie sprecyzowany cel to i piękna dynamika wznoszenia i słodkie owoce podróży. W końcu cały czas mówimy o rozwoju świadomości. Trzeba trochę ruszyć mózgiem i przewietrzyć szafy w głowie. Zdać sobie sprawę, po co idziemy, co chcemy zmienić w swoim życiu, z czego nie jesteśmy zadowoleni, co chcemy zrozumieć, z czego warto wyrosnąć, co nam się przydarza w życiu po raz enty, a równie dobrze mogłoby sobie pójść w siną dal i nigdy już nie wracać.

Słowem – chcemy się dogadać z własną duszą. Poczuć, czego pragnie, co w niej gra i śpiewa. Dusza potrafi fenomenalnie się o nas zatroszczyć i pod względem skuteczności nie ma sobie równych! Musimy tylko dopuścić ją do głosu, a nawet wręczyć przenośny mikrofon, żeby była lepiej słyszalna. Niektóre dusze potrzebują wręcz megafonu, żeby przedrzeć się przez dyskotekę napiętego ciała.

W Wielowymiarach są i mikrofony, i megafony, i dobrze nagłośnione transmisje audio-wideo.

Technologia Wielowymiarowa to jedna z najskuteczniejszych metod transformacji na planecie Ziemia.

Barbara Ravensdale

Tytuł, pogrubienia i skróty pochodzą od redakcji.

BARBARA RAVENSDALE

Magister semantyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ma dyplom gemmologii Guildhall University of London oraz Certyfikat Międzynarodowego Towarzystwa św. Hildegardy w Bingen (Niemcy). Mama dwójki nastolatków. Pasjonatka holizmu i rozwoju świadomości. Ascendatorka – przewodniczka do wyższych wymiarów, autorka nowej metody uzdrawiania – Terapii Wielowymiarowej.



Książka do nabycia
m.in. w **Galerii** przy ul. Twardej 7
w Warszawie,
Magazynie Wysyłkowym
tel. (22) 620 08 05
oraz w Sklepie Internetowym
www.sklepikormoran.pl